

# Otorowski, Michał

---

## "Jan Potocki wolnomularz" : co dalej : po lekturze artykułu Dominique'a Triaire'a

---

Ars Regia 3/1 (6), 95-104

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Michał Otorowski (Warszawa)

## „JAN POTOCKI WOLNOMULARZ”: CO DALEJ

Po lekturze artykułu Dominique'a Triaire'a<sup>1</sup>

Potocki masonem? „Moda wymagała tego stanowczo, nie należeć do mularstwa było w równie złym tonie co nie chodzić do kościoła lub nie mieć kochanki.”<sup>2</sup> Historykom brakowało jednak nie tylko wyraźnego dowodu, ale także nadziei na jego zdobycie<sup>3</sup>.

Wymownym świadectwem takiej bezradności był referat Claire Nicolas wygłoszony w roku 1972, podczas sesji *Jean Potocki et Le Manuscrit Trouvé à Saragosse*<sup>4</sup>. Francuska autorka zaproponowała wówczas tymczasowe rozwiązanie całego problemu. Wymieniła nazwiska kilkudziesięciu osób, dzieląc je na dwie grupy. Pierwsza obejmowała rodzinę pisarza, poczynając od młodszego brata, aż po siostrę ojca drugiej żony. Razem dwudziestu jeden krewnych i powinowatych. Do następnej zostali zaliczeni ludzie, których Jan Potocki spotykał przy różnych okazjach, bawiąc w Warszawie, Paryżu albo Petersburgu. Lista nazwisk przedstawia się doprawdy imponująco. Widnieją na niej: Niemcewicz, Piattoli, Glaire, Toux de Salverte, pani Helvetius, książę Henryk Pruski, baron Grimm, pani de Stael, wielki książę Paweł Piotrowicz Romanow, Condorcet, La Fayette, Talma, de Maistre, – słowem, prawie cała ówczesna socjeta, krajowa i zagraniczna. Wszyscy byli wolnomularzami. Niestety, na przekór nieśmiałym sugestiom autorki, nie dowodzi to wcale, że należał do nich również sam Potocki. Liczba zebranych przez nią przykładów nie jest żadnym argumentem, chociaż przyznaję – rozumując w podobny sposób, można bez trudu podać ich dużo więcej.

Pod koniec roku 1795 Potocki zawitał do Brunszwiku<sup>5</sup>, dokąd, jak wiadomo, z całej Europy licznie przybywali adepci „sztuki królewskiej” oraz wszelkich nauk tajemnych. Przyjmując punkt widzenia proponowany przez Claire Nicolas, wypadaloby uznać, że przytoczony powyżej fakt świadczy o „zgoła poważnym zaangażowaniu” w sprawy masonskie<sup>6</sup>. Nie przypadkowo, zapewne, hrabia trafił tam, gdzie znajdowała się wspaniała biblioteka ezoteryczna i spotykało się wielu znamienitych „braci” skupionych wokół osoby właściciela zbioru, księcia Ferdynanda, zwierzchnika Ścisłej Obserwy<sup>7</sup>.

Wcześniej pewnie te same względy kazały Potockiemu odwiedzać w Paryżu salon pani Helvétius, u której bywali członkowie sławnej loży „Les neuf Soeurs”. Pisząc o tym francuska badaczka nie omieszczała wespół z swą argumentacją kolejną listą nazwisk, rozpoczynającą się od

Cabanis'a, Condorcet'a oraz Delille'a – i tak aż do końca alfabetu. Wśród wymienionych znaleźli się oczywiście ludzie najważniejsi dla historii Francji tamtej epoki<sup>8</sup>.

Cóż z tego, skoro sama przyznała, iż Potocki jedynie wspomniał (po nazwisku) mniej znanego przedstawiciela łoży, niejakiego Vernet<sup>9</sup>. To wszystko. O epizodzie brunszwickim wiadomo z kolei tyle tylko, że pisarz przez całą zimę roku 1795–1796 pochłonięty był publikacją dwóch pierwszych tomów swoich *Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves*<sup>10</sup>.

Gwoli ścisłości dorzucić można jeszcze jeden szczegół, zaczerpnięty z korespondencji Potockiego. Piętnastego maja tegoż roku donosił z Brunszwiku hrabiemu La Gardie o pobycie tamże księżniczki Luizy Radziwiłłówny i jej męża księcia Orańskiego, którzy jadąc do Anglii zatrzymali się w Brunszwiku<sup>11</sup>.

Niemniej bezradni jesteśmy także wówczas, kiedy Claire Nicolas nie waha się określić znajomości zawieranych przez Potockiego jako *relations maçonniques*<sup>12</sup>. Gdyby istniały realne przesłanki podobnego twierdzenia, to autorka nie tylko by je przedstawiła, ale także zupełnie inaczej skonstruowałaby cały swój wywód.

Okoliczności tymczasem zmusiły ją do uprawiania dosyć ryzykownej ekwilibrystyki (maskowanej lakoniczną formą i nader skąpą liczbą odnośników). Na przykład, nie jest oczywista rola przypisywana w jej referacie Josephowi de Maistre. Stosunek tego ostatniego do „sztuki królewskiej” w okresie, gdy darzył on przyjaźnią Potockiego, pełen był już dystansu. Chodziło nie tylko o osobiste poglądy autora *Wieczorów Petersburskich*, lecz również o ogólną sytuację panującą wówczas w Rosji, z którą, będąc przedstawicielem innego państwa, miał obowiązek się liczyć<sup>13</sup>. Claire Nicolas przywiązuje natomiast zbyt dużą wagę do własnych badań nad „światowym” życiem wtajemniczonych. Stąd zapewne wziął się pomysł autorki, by wskazać właśnie na „uśpionego brata a Floribus” jako człowieka, dzięki któremu Jan Potocki mógł poznać przebywających w Petersburgu francuskich wolnomularzy – porewolucyjnych emigrantów.<sup>14</sup> Owszem, takie spotkania były możliwe, ale raczej podczas jakiegoś balu niż na posiedzeniu łoży.

Temu zaś, że Potocki prowadził bujne życie towarzyskie, nie należy się specjalnie dziwić; tym bardziej nie należy wyciągać z tego faktu pochopnych wniosków. Nie musiał być koniecznie wolnomularzem, ażeby podejmowano go w najpierwszych salonach Europy. Inna już sprawa, że Claire Nicolas niekiedy przecenia pozycję i kontakty osobiste Potockiego. Wspomniany przez autorkę baron Grimm, który miał poznać Jana Potockiego przy okazji zebrania paramasońskiej sekty „Lanturelus”<sup>15</sup>, mylił go później z kuzynem Ignacym – masonem i eks-marszałkiem wielkim litewskim<sup>16</sup>.

Piszę o tym wszystkim z jednego powodu. Nieco zapomniany tekst Claire Nicolas przypomniał ostatnio na łamach „Ars Regia” profesor Dominique

Triaire. Już w pierwszym zdaniu swojego artykułu wyraził pełną aprobatę dla całości dociekań Nicolas. Osobno wypowiedział się na temat omówionego tu fragmentu podsumowując: (polscy tłumacze złagodzili kategorię ton oryginału): „Il était donc légitime d'admettre que Jean Potocki appartenait a la francmaçonnerie, mais la preuve faisait toujours défaut”<sup>17</sup>. Dalej okazało się, że według Triaire'a postawieniem przysłowiowej kropki nad „i” było odkrycie, jakiego dokonał podczas prac w bogatych archiwach Kijowa.

Przypomnijmy: francuski uczone natrafił tam niedawno na list hrabiego z odcisniętą pieczęcią, której symbolika wyraźnie nawiązuje do „sztuki królewskiej”. Trudno ocenić bezwzględna wartość takiego dowodu (Triaire określił go mianem *la preuve déinitive*.) Dokument nie został dotychczas opublikowany i zdani jesteśmy tylko na to, co zechciał nam ujawnić sam szczęśliwy znalazca. Niestety, okazał się on człowiekiem nader dyskretnym. Nie wiemy, czy przy podpisie Potockiego widnieją zwyczajowe trzy kropki, ani też czy jakieś inne elementy świadczą o wolnomularskim charakterze korespondencji. Nieznana pozostaje również treść listu i proveniencja pieczęci, a także wzajemny ich związek. Bezsprzecznie jest to bardzo cenny ślad, wszelako szczegóły podane w artykule nie usprawiedliwiają optymizmu autora.

Jak Triaire wyobraża sobie związek pomiędzy tym, co sam pisał, a pomysłami Claire Nicolas i jej poprzedników?<sup>18</sup> Wskazany przez niego trop zamiast do Paryża, Petersburga czy choćby Warszawy, prowadzi gdzieś na stepy Ukrainy. Co tam robił hrabia, poza pisaniem *Historie primitive des peuples de la Russie*, wobec braku szerszej podstawy źródłowej, możemy się jedynie domyślać<sup>19</sup>. List powstał w roku 1802. Mijały właśnie trzy lata pożycia małżeńskiego z Konstancją, którą bardzo kochał, „aczkolwiek była kulawą i nie kochała go, zwąc go garbusem”<sup>20</sup>. Potocki siedział przeważnie w swoich skromnych dobrach, dokąd poczta petersburska docierała tylko z rzadka, listy zaś ginęły po drodze<sup>21</sup>. Często odwiedzał pobliski Tulczyn.<sup>22</sup> Rozmawiał tam ze starym Trembeckim<sup>23</sup>, albo zabawiał teścia<sup>24</sup>, który godzinami gapił się przez okno, o ile akurat nie jadł ulubionych pierogów, nie zażywał diabolinek lub nie grał w marjasza<sup>25</sup>.

Jeszcze mniej olśniewające musiało być towarzystwo posesjonatów z sąsiedztwa. O jednym wiemy, że podczas przyjacielskich wizyt namawiał hrabiego, by ten zaczął chodzić na msze<sup>26</sup>. Potocki mógł w końcu jeździć do Krzemieńca: niestety, kadra osławionego liceum nie reprezentowała przesadnie wysokiego poziomu, zaś najciekawsze książki tamtejszej biblioteki i tak pochodziły z jego prywatnych zbiorów<sup>27</sup>.

„Sądzę, że właśnie podczas tych lat ukraińskich, gdy chwilowo wyrzekł się podróży, Jan Potocki »przekroczył próg«<sup>28</sup>. Jest to chyba twierdzenie słuszne, ale właśnie ono stoi w jawnej sprzeczności z hipotezami Claire Nicolas, a także samego Triaire'a. Po pierwsze, dlatego że zaproponowane przez nią masonskie *curriculum vitae* Potockiego sięga wczesnej młodości pisarza (konkretnie początku lat osiemdziesiątych XVIII stulecia)<sup>29</sup>.



Po wtóre zaś, Dominique Triaire *sua sponte* zwrócił uwagę na trzy kropki widniejące przy podpisie Ignacego Potockiego pod listem do kuzyna Jana – listem napisanym w roku 1792<sup>30</sup>. Nie chodzi wyłącznie o prostą niekonsekwencję. Dla Triaire'a zbyt wiele spraw jest oczywistych. Nie dziwi go dosyć zaawansowany wiek inicjowanego. Łatwo obliczyć, że hrabia był w omawianym okresie człowiekiem zgoła czterdziestoletnim. Przykładowo, Julian Ursyn Niemcewicz, starszy od niego raptem o trzy lata, został wtajemniczony około roku 1780<sup>31</sup>. Nic więc dziwnego, że cytowany w referacie Nicolas biograf Potockiego, Edouard Krakowski chciał widzieć swego bohatera wśród „braci” też mniej więcej od tego czasu<sup>32</sup>.

Jeszcze bardziej niepokojący wydaje się inny fakt. „Nombreaux étaient pourtant ses parents ou amis dont le nom a été conservé sur les listes des loges polonaises ou françaises”<sup>33</sup>. Aby się o tym przekonać, wystarczyło sięgnąć do wykazu sporządzonego przez Stanisława Małachowskiego-Lempickiego<sup>34</sup> i pokrewnych wydawnictwa zagranicznych, co zresztą skwapliwie uczyniła Claire Nicolas<sup>35</sup>. Poza nazwiskami owych „braci” (oraz „sióstr”) znane są także doskonale ich czyny i sprawy. Źródłem jest pod dostatkiem. Co natomiast wiemy o Janie Potockim wolnomularzu? „Jak dotąd, żaden dokument nie oświecił nas pod tym względem”<sup>36</sup>.

Dominique Triaire proponuje zatem przetrząsnąć archiwa dawnego ZSRR. Pomysł skądinąd słuszny. Przez całe dziesięciolecia zbiory radzieckie wyłączone były z normalnych badań naukowych. Nie uważam jednak, żeby ta okoliczność miała tu decydujące znaczenie. Trzeba powiedzieć wyraźnie i bez niedomówień: nie dowód, którego dostarczono, jest najważniejszy, lecz to jak mało on wyjaśnia!

Musiały istnieć inne przyczyny naszych kłopotów z ustaleniem przynależności do masonerii autora *Rękopisu znalezionej w Saragossie*. Zanim je poznamy dokładnie, minie zapewne trochę czasu, ale nawet teraz nietrudno zauważyć, że para francuskich badaczy zgrzeszyła pewnym brakiem wyczucia lub po prostu zwykłą naiwnością. Oboje milcząco uznali inicjację Potockiego za fakt najzupełniej oczywisty i nie podlegający żadnej dyskusji. Czytając ich prace odnosi się wrażenie, iż przyjęcie pisarza w poczet wolnomularzy było wręcz obowiązkiem ówczesnych „braci”, a tylko z powodu wyjątkowej złośliwości losu, my nic o tym nie wiedzieliśmy. Tymczasem podobna decyzja należała do spraw towarzysko delikatnych. Warto też pamiętać, że hrabia uchodził za osobę, w pełnym znaczeniu tego słowa, kontrowersyjną. Pozostaje nam poznać w tym miejscu opinie współczesnych na jego temat. Wśród nich mogli przecież znaleźć się i ci, którzy przypuszczalnie decydowali, czarną lub białą kulą, czy uznać Potockiego za „brata”.

Materiał źródłowy nie jest przesadnie obfity, ani tym bardziej różnorodny. Jan Potocki, za życia, wyraźnie ustępował rangą i popularnością już nie tylko sławnym krewniakom: Szczęsnemu, Kostce, Ignacemu, ale nawet chyba młodszemu bratu Sewerynowi, którego – rzecz zna-

mienna – jeden z pamiętnikarzy, dobrze znający obu krajczyków (w czasach ich służby moskiewskiej), uznawał za starszego<sup>37</sup>. Nic więc dziwnego, że wszystko czym dziś dysponujemy, to kilkudziesiąt krótszych i dłuższych testimoniów, rozsianych w listach, pamiętnikach, a także dokumentach urzędowych oraz zaledwie kilku tekstów integralnych, powstałych po śmierci pisarza<sup>38</sup>. Zastanawiający wydaje się charakter tych wzmianek. Głosów szczerzej sympatii i podziwu jest zaskakująco mało, dominuje ton wyraźnego zakłopotania, jakby autorzy wspomnień czekali, aż „się przedmiot świeży/Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży”<sup>39</sup>.

Stanisław Kostka Potocki, wymieniając zasługi kuzyna, uczynił to nader lakonicznie<sup>40</sup>. Konstancja, druga żona pisarza, proszona przez Joachima Lelewela o biografię zmarłego męża, właściwie uchylila się przed spełnieniem tej prośby<sup>41</sup>. Sam Lelewel też nigdy nie napisał zamierzonego dzieła, które chciał w całości poświęcić życiu i twórczości Jana Potockiego.<sup>42</sup> Z kolei autor pierwszej, miejscami dosyć pokrętnej biografii hrabiego, Michał Baliński, niedwuznacznie przyznał się, że: „może świadomszy rzeczy powiedzą z czasem obszerniej o szczegółach podróży i o życiu jego prywatnym [podkreślenie moje], my tymczasem przestaniemy na tem, co nam czytanie i bliższa rozważa jego dzieł przynieść na myśl mogła i na wiadomości, których nam udzieliła uprzejmość jednego z synów”<sup>43</sup>. Otóż to. Owym synem mógł być Andrzej Bernard, który sam pragnął spisać żywot ojca, jednak z niewiadomych powodów poniechał tego zamysłu<sup>44</sup>. Tak czy inaczej, informator Balińskiego musiał postawić pewne warunki, skoro o schyłku życia pisarza możemy wyłącznie przeczytać, że: „w ostatnich latach swoich uległ Jan Potocki głębokiej melancholii i nieprzewyciężony wstręt do życia zaczął go napastować.” – po czym nastąpił „smutny zgon”<sup>45</sup>. Dopiero pod koniec wieku XIX ks. Chołoniewski odważył się ujawnić szerokiej rzeszy czytelników wstrząsające okoliczności tej śmierci – lecz nie był to jedyny wstydlivy temat<sup>46</sup>. Oto inna wielce znacząca opowieść dotycząca postaci Jana Potockiego, jaką zapisał ksiądz.:

*Bawiąc w Petersburgu, jednego razu zapowiedział był swemu marszałkowi, że chce mieć u siebie za dwa dni wykwiniony obiad na kilkanaście osób, między którymi miał się znajdować admirał Czyczagoff. Następującego dnia sam został zaproszony na obiad do tegoż admirała [...] Na nieszczęście kucharz Czyczagwa był z rzędu płodzi – dymów, a potrawy jego istną trucizną dla gurmandów. Gryzie się więc Potocki milczkiem i cichaczem sobie mówi: Co za zdrajca, marszałek mój! z takim niegodziwym obiadem wystąpić – a ostrzegałem zdrajcę wcześniej. Na koniec, kiedy cała kompania od stołu powstała, obraca się do gospodarza domu i do gości i z uśmiechem pełnej uprzejmej troskliwości, rzecze do nich: Przepraszam za mego kucharza! – przepraszam żeście tak niegodziwy obiad mieli<sup>47</sup>.*

O Potockim krążyło ponoć w towarzystwie znacznie więcej anegdot. Chołoniewski uważa, iż „wiele zapewne zmyślonych na karb jego kładziono”<sup>48</sup>. I rzeczywiście, kiedy chciano w Berlinie dokuczyć Pani de Genlis, opowiadano tak historie niestworzone, że aż jej zdaniem śmieszne, jak ta, iż pojawiła się razem z hrabią Potockim na przedstawieniu teatralnym, ubrana w strój dżokejski<sup>49</sup>. Przyczyny tej osobliwej sławy były dla Chołoniewskiego zupełnie jasne. Dziwne zachowanie podczas przyjęcia u admirała Cziczagowa, książdź wyjaśniał następująco:

[...] mój Potocki, siedząc u stołu, wpada w jeden ze swych paroksyzmów kontemplacyjnych. Pojrzy obłądnym wzrokiem po biesiadnikach – są to ci sami wszyscy, których on miał zaprosić na bankiet do siebie za parę dni. W krainie, a zwłaszcza dystrakta, znikają, zlewają się w jedno, okresy czasu i przestrzeni. On więc duchem przeskoczył te dwa dni i ugruntował w sobie przekonanie, że to już jego dom i jego obiad.

Potocki był jednym „z owych solennych roztargnionych ludzi, przydatnych do galeryi charakterów Labruyer’a”, zaś Chołoniewskiemu szło o portret Menalka<sup>50</sup>. Sam La Bruyer zastrzegał się, iż „jest to nie tyle jednostkowy charakter, co zbiór przykładów roztargnienia”<sup>51</sup>.

„Menalk schodził ze schodów, otwiera drzwi, znów je zamyka, polapał się, że jest w szlafmocy, a zlustrowawszy się stwierdza, że ogolił tylko pół twarzy, że szpadę ma u prawego boku, pończochy mu opadają, a koszula wystaje ze spodni”<sup>52</sup>.

Tymczasem Potocki pewnego razu wkroczył „do salonu matki swojej p. Krajczyny, *in puris naturalibus*, ale za to przy boku miał szpadę”<sup>53</sup>. Często również, co zauważył Filip Wigiel, zapominał polecić służbie, by go ostrzyżono „i włosy spadały mu w kędziorach na ramiona; to znowu w chwili zniecierpliwienia chwycił za nożyce i strzygł się sam jak najdziwaczniej, śmiejąc całe otoczenie”<sup>54</sup>. Jednak mało kto już wówczas traktował hrabiego poważnie – nie wyłączając gości admirała Cziczagowa. Pikanterii tamtej sprawie dodawał jeszcze fakt, że kuchnia na dworach rosyjskich arystokratów w opinii cudzoziemców zgodnie uchodziła za wyjątkowo obrzydliwą<sup>55</sup>. Łatwo zatem wyobrazić sobie reakcję zebranych, kiedy nasz Menalk dobrnął wreszcie do końca swoich wysoce impertynenczkich przeprosin. „Wszyscy w śmiech – nie podobna było się gniewać – tyle było szczerości w podobnych jego usterkach”<sup>56</sup>.

Wcześniej Potockiemu okazywano znacznie mniej pobbłażania. Był wtedy młody i jak przystało na syna krajczego koronnego, próbował swoich sił w służbie Rzeczypospolitej. Kariery jego rówieśników powoli lecz





„Twarz ta jest nalana, ręka prawa usunięta za poję zakietu, lewa zgięta w łokciu, jakby tę prawą wspierała. Potocki siedzi w fotelu nieruchomo wpatrzony nie w przestrzeń, wpatrzony we własne wnętrze”.

Mieczysław Jastrun



systematycznie nabierały rozpędu. Wielu z nich po raz pierwszy przywdziało masonskie fartuchy. Tymczasem młody krajczyk szokował rozpolitykowaną stolicę kolejnymi wybrykami, wprawiając dwór i zagranicznych dyplomatów w niemałe zakłopotanie. Król cierpliwie perswadował<sup>57</sup>, Buchholtz zażywał środki uspokajające<sup>58</sup>, Engestroem wprost określał poczynania hrabiego mianem dziecinnych<sup>59</sup>, Bernewall pisał do Glair'e'a o dobrym sercu i egzaltowanej głowie<sup>60</sup>, a warszawska ulica powtarzała słowa pamfletcisty:

*Jeśli jakiś panicz młody  
Zwiedzając różne narody  
I po wszystkich stronach świata  
Mający imię waryjata  
Tutaj na koniec wrócony  
Chce wam wszystkim dawać tony  
Ja w tym wcale nie znajduję  
Co was tak bardzo tentuje [...]*<sup>61</sup>

Stanisław August przekonywał samą Krajczyńcę, ażeby skłoniła syna do opuszczenia miasta, „gdzie mógłby ostatecznie zrobić zły interes”<sup>62</sup>, a kiedy Potocki oznajmił, że zamierza pojechać na Ukrainę, król odetchnął z ulgą. „Będzie to tutaj dla mnie o jeden cierń mniej”<sup>63</sup>.

Takie przykłady można mnożyć, ja jednak po raz kolejny zacytuję słowa La Bruyer'a:

*Nieraz gotowi byście byli wziąć Menalka za kogoś, kim nie jest: za głupca bo niestucha, a tym bardziej nie odpowiada, za wariata, bo nie tylko mówi sam do siebie, ale robi miny i dziwacznie rusza głową; za nieużytego pyszałka, bo nie odpowiada wam na ukłon, albo mija was, nie kłaniając się, za człowieka niedelikatnego, bo mówi o bankructwie wobec rodziny dotkniętej tą skazą na honorze [...]*<sup>64</sup>

Warto przy tym pamiętać, że wolnomularzem mógł zostać jedynie człowiek stateczny. Już najstarsza konstytucja masonska zawiera dosyć oczywisty wymóg co do rozsądku kandydata i solidnej reputacji<sup>65</sup>. Jakkolwiek byśmy dziś oceniali postać hrabiego, nie ulega wątpliwości: współcześni przeważnie tych zalet mu odmawiali.

„A kiedy potem kto go zapytał: czy to tylko prawda, co o panu mówią? – to on się uśmiechał i z dobroduszością otwartością mawiał: Już nie pamiętam dobrze, ale coś podobnego być musiało”<sup>65</sup>. Oczywiście pamiętał, o czym świadczy chociażby przygoda młodego Velasquesa, za murami Ceuty, z *Rękopisu znalezionego w Saragossie*”.

Część II w następnym numerze.

## Przypisy

- <sup>1</sup> „Ars Regia” nr. 3-4 (4-5) r. II.: 1993, ss. 51-60; wersja org. ss. 203-210
- <sup>2</sup> K. Zbyszewski, *Niemcewicz od przodu i tyłu*, Warszawa 1991, s. 68.
- <sup>3</sup> Jana Potockiego jako masona wymienia Emil Kipa – por. wyd. anonimowo *Wolnomularstwo w świetle encyklopedyj*, Warszawa 1934, s. 5. – zapewne dlatego, że pomylił naszego pisarza z jego imiennikiem i kuzynem, brygadierem kawalerii narodowej, piastującym różne godności Wielkiego Wschodu.
- Załęski, Małachowski-Lempicki i Hass ostrożnie milczą. Natomiast przynależność hrabiego do jakiejś loży zakłada E. Krakowski w pracy: *Un témoin de l'Europe des Lunieres. Le comte Jean Potocki*, Paris 1963.
- <sup>4</sup> C. Nicolas, *Du bon usage de la franc-maçonnerie dans le „Manuscrit Trouvé à Saragosse”*, „Les Cahiers de Varsovie” tom III, Warszawa 1981, s. 271-285.
- <sup>5</sup> A. Stroev, Ł. Kądziała, D. Triaire, *Quatre lettres inédites de Jean Potocki* (maszynopis użyczony mi przez p. Łukasza Kądziałę, za co wyrażam Mu głęboką wdzięczność); por. M. E. Żółtowska, *Jan Potocki* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, tom 28, s. 37.
- <sup>6</sup> Por. C. Nicolas, op. cit., s. 285.
- <sup>7</sup> O roli tego ośrodka wolnomularskiego pisał min.: G. Steiner, *Freimaurer und Rosenkreuzer. Georg Forsters Weg durch Geheimbünde*, Berlin 1985.
- <sup>8</sup> C. Nicolas, op. cit., s. 284.
- <sup>9</sup> Ibidem.
- <sup>10</sup> D. Triaire, *Oeuvre de Jean Potocki-Inventaire*, Paryż 1985, s. 52-58: poz. 17P<sup>1</sup>, 17P<sup>2</sup>. O druku tego dzieła Potocki pisał w liście z 10 VII 1776 skierowanym do księcia Platona Zubowa – por. A. Stroev, Ł. Kądziała, D. Triaire, *Quatre lettres*, op. cit.
- <sup>11</sup> Poz. C16 wg. katalogu Triaire'a, list niepublikowany.
- <sup>12</sup> C. Nicolas, op. cit., s. 285.
- <sup>13</sup> Zob. P. Vuillaud, *Joseph de Maistre franc-maçon*, Paris 1926, ss. 197-203, szczególnie s. 199.
- <sup>14</sup> C. Nicolas, op. cit., s. 285.
- <sup>15</sup> Ibidem, s. 284.
- <sup>16</sup> Por. *Correspondance inédite (1794-1801) du baron Grimm au comte de Findlater*, ed. A. Cazes, Paris 1934, ss. 46-47.
- <sup>17</sup> D. Triaire, *Jean Potocki franc-maçon*, „Ars Regia” nr. 3-4 (4-5) r. 1993, s. 203
- <sup>18</sup> Kwestia czy Potocki był masonem, po wystąpieniu Claire Nicolas więcej nie podnoszono. Praca François Rosset'a, *Le Theatre du Romanesque Manuscrit trouvé a Saragosse, Entre construction et maçonnerie*, Lozanne 1991 dotyczy innych spraw.
- <sup>19</sup> Poz. 22 P wg katalogu Triaire'a.
- <sup>20</sup> A. Czartkowski, *Pan na Tulczyźnie. Wspomnienia o Stanisławie Szczęsnym Potockim, jego rodzinie i dworze*. Zebrał i wydał z 4 ilustracjami i tablicą genealogiczną., Lwów-Poznań 1925, s. 85.
- <sup>21</sup> Zob. list Potockiego do Wiktorii Potockiej Choiseul-Gouffier z 15 X 1812, roku wyd. Z. Markiewicz, „Ruch Literacki” 5, 1968.
- <sup>22</sup> M.E. Żółtowska, *Jan Potocki w oczach żony: nie dokończony szkic biograficzny*. „Wiek Oświecenia” nr. 73, r. 1978, s. 66.
- <sup>23</sup> M. Konarski *Kilka szczegółów o życiu i dziełach Stanisława Trembeckiego. Wyjątki z listów Pana...* w *Dziennik Wileński* r. 1815 t. 1, ss. 121-122.
- <sup>24</sup> Zob. D. Triaire *Przedmowa do sztuki Potockiego Ślepiec. Przysłowie dramatyczne „Dialog”* nr 8. r. 1993, ss. 14-15.
- <sup>25</sup> Por. A. Czartkowski, op. cit. oraz A. Chrząszczewski *Pamiętnik oficjalisty Potockich z Tulczyna*, wyd. J. Piechowski, Wrocław 1976.

- <sup>26</sup> S. Chołoniewski, *Prorectwo Józefa de Maistra w Petersburgu przesłane Janowi Potockiemu r. 1810, sprawdzone w Uładówce R.P. 1841*, [w:] tenże, *Obrazy z galerii życia mego*, Lwów 1890, s. 187.
- <sup>27</sup> Ibidem s. 192.
- <sup>28</sup> D. Triaire *Jan Potocki wolnomularz*, op. cit.
- <sup>29</sup> C. Nicolas, op. cit. s. 284.
- <sup>30</sup> D. Triaire, op. cit.
- <sup>31</sup> K. Zbyszewski, op. cit.
- <sup>32</sup> E. Krakowski, s. 30.
- <sup>33</sup> D. Triaire, *Jean Potocki franc-maçon*, op. cit., s. 203
- <sup>34</sup> S. Małachowski-Łempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego*, Kraków 1929.
- <sup>35</sup> C. Nicolas, s. 282.
- <sup>36</sup> D. Triaire, *Jan Potocki wolnomularz* op. cit.
- <sup>37</sup> A. Czartkowski, op. cit., s. 84.
- <sup>38</sup> Zob. Nowy Korbut, t. VI cz. I. ss. 72–74, oraz M.E. Żółtowska PSB tom 28 ss. 41–42.
- <sup>39</sup> Por. F. Mazzei, *Memorie della vita e della peregrinazione del Fiorentino*, Minaro 1970.
- <sup>40</sup> S.K. Potocki, *Pochwały mowy i rozprawy*, t. II Warszawa 1815, ss. 616–618.
- <sup>41</sup> M.E. Żółtowska, *Jan Potocki w oczach żony* op. cit., s. 67.
- <sup>42</sup> Ibidem s. 65.
- <sup>43</sup> M. Baliński, *Jan Potocki wędrownik, literat i dziejopis*, [w:] tegoż, *Pisma historyczne*, t. III, Warszawa 1843, s. 206.
- <sup>44</sup> M.E. Żółtowska, op. cit., s. 67.
- <sup>45</sup> M. Baliński, op. cit., s. 207.
- <sup>46</sup> S. Chołoniewski, op. cit.
- <sup>47</sup> Ibidem, s. 183.
- <sup>48</sup> Ibidem.
- <sup>49</sup> Por. S. de Genlis *Memoirs inédits de madame la Comtesse*, t. III, Paryż 1825, s. 318.
- <sup>50</sup> S. Chołoniewski, op. cit.
- <sup>51</sup> Jean de La Bruyère *Charaktery czyli obyczaje naszych czasów* przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1965, s. 250.
- <sup>52</sup> Ibidem.
- <sup>53</sup> S. Chołoniewski, op. cit., s. 184
- <sup>54</sup> A. Czartkowski, op. cit., s. 85.
- <sup>55</sup> Por. na przykład: A. Chrząszczewski, op. cit., s. 95.
- <sup>56</sup> S. Chołoniewski, op. cit.
- <sup>57</sup> S. Poniatowski, M. Glayre *Korespondencja dotycząca rozbiorów Polski* przeł. Baranowska, Warszawa 1901, t. II., s. 65.
- <sup>58</sup> Por. L. Engestroem *Pamiętniki* [w:] *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców* Warszawa 1963 t. II., s. 145.
- <sup>59</sup> Ibidem
- <sup>60</sup> list z 17 maja 1788, [w:] Poniatowski, *Glaire Korespondencja...* t. II. s. 69.
- <sup>61</sup> Cyt. E. Roztworowski *Debiut polityczny Jana Potockiego w r. 1788*, „Przegląd Historyczny” t. 47, r. 1956, z. 4, s. 695.
- <sup>62</sup> S. Poniatowski, *Glaire*, op. cit., s. 68.
- <sup>63</sup> Ibidem, s. 70.
- <sup>64</sup> La Bruyere, s. 254.
- <sup>65</sup> T. Cegielski *Sekrety masonów. Pierwszy stopień wtajemniczenia* Warszawa 1992, s. 41.
- <sup>66</sup> S. Chołoniewski, s. 184.